

Dziad Techniczny.

PSZCZELARSTWO

Rok VI

CZERWIEC 1955 r.

Nr 6



TREŚC

	Str.
Pszczelarze współzawodniczą o udział w wystawach	1
Gospodarka pasieczna	
Czesław Bojarczuk — Zmiana matek	2
Józef Kubok — O należyte użytkowanie matek selekcyjnych	5
Wojciech Rawski — Bielenie daszków wapnem	8
Stanisław Dworakowski — Przypomnienia na lipiec	10

Pożytki i zapylanie

Kazimierz Gułkowski — Czy opłacalność pasiek jest słusznie obliczana	11
--	----

Zwalczanie chorób i szkodników

Stanisław Kirkor — Przegląd wyników badań nad leczeniem i zwalczaniem zarazy roztoczowej	12
W jaki sposób zwalczyłem kiślicę w swojej pasiece	14

Przodujące pszczelarstwo radzieckie

Wpływ różnych odżywek na przejawy życia rodziny pszczelej	16
Akacja i jej znaczenie dla pszczół	17

Z naszych pasiek

Moja gospodarka pasieczna	19
Wspomnienie	21
Jak zdjąć obrączkę z požądłonego palca	22
O ochronę weteranki	22

Dyskutujemy

O metodzie zwalczania rójki sposobem trutniowym	23
Nieunasieniona matka i trutówki składające jaja	24
Nie niszcmy nierozważnie młodych matek	25
Co nam przynoszą zaniedbane pasieki	26

Czytelnicy piszą

Z naszych wydawnictw

Sprawozdania i kronika

Nasza skrzynka pocztowa

- Pierwsza strona okładki — Pasieka Spółdzielni Produkcyjnej w Siecinie. Na zdjęciu pasiecznik Stanisław Szynol przy pracy.
- Czwarta strona okładki — W kwiatkach mniszka lekarskiego pszczoły znajdują obfitość nektaru i pyłku.

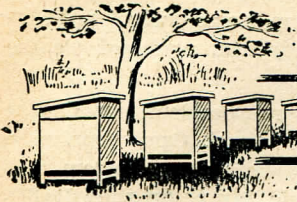
Wydawca: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE
Redakcja: Warszawa, ul. Warecka 11a

Komitet Redakcyjny: A. Bieliński, A. Demianowicz (przewodniczący)
J. Guderska, St. Kirkor, J. Strachalska (sekretarz redakcji).

Red. techn. St. Dąbrowski

Cena egz. pojedynczego 4 zł, prenumerata kwartalna 12 zł, półroczna 24 zł, roczna 48 zł

Druk. RSW „Prasa“, Al. Jerozolimskie 125. 16.400 egz. Zam. 1161. B-6-6864



Z naszych PASIEK

Moja gospodarka pasieczna (Praca konkursowa)

Mieszkam w Woli Zambrowskiej tuż koło Zambrowa, gdzie w ramach planu 6-letniego powstał potężny kombinat włókienniczy — fabryka, która w szybkim tempie przekształca życie naszej okolicy. Jestem pszczelarzem starszej generacji, bo liczę sobie 85 lat życia.

Ojciec mój pszczół nie posiadał. Marzeniem moim od najmłodszych lat było mieć własne pszczoły. Gdy zdarzyło mi się czasem przechodzić koło cudzej pasieki, sądziłem, że kto ma pszczoły, niczego więcej na świecie nie może pożądać. Niestety, pasąc gęsi mogłem oglądać pszczoły tylko na kwiatkach.

W 10 roku mego życia zaszedł niezwykle wypadek — rój pszczół przeleciał nad moją głową. Podążyłem szybko za nim, lecz niestety małe boscie nogi nie były tak szybkie, jak lot pszczół. Straciłem je z oczu. Nie zrezygnowałem z roju. Według moich przewidywań mógł on uwięzić się na samotnej polnej gruszy, do której zaraz pobiegłem.

Moje ukryte marzenie posiadania pszczół mogło się przeoblec w rzeczywiste kształty, sercem jednak targał niepokój, jak długo pszczoły zechcą pozostać na gruszy. Porzuciwszy gęsi pobiegłem zaalarmować ojca ponaglać, by się spieszył. Ojciec uzbroidł się w przetak obwiązany płachtą, wziął też wiadro i „kropidło“, by spryskać uciekiniarki. W polu w pobliżu znajdowała się woda. Rój udało się zebrać szczęśliwie i obsadzić do pożyczonej kłody stojaka. Po kilkunastu dniach nastąpiło sprawdzenie, jak pszczoły zagospodarują się w kłodzie.

Okazało się, że zamiast budować od góry, rozpoczęły budowę plastrów od połowy „dziupli“, od poprzecznego wzmacniającego drążka. Ojciec nie znalazł się na pszczołach,

wezwał więc sąsiada pszczelarza, który za wyrokował, że gniazdo trzeba wyciąć i przytwierdzić paski plastrów u góry. Po tej operacji pszczoły wyległy na zewnątrz i nie zdradzały chęci wejścia do środka. Padła decyzja, że widać pszczoły nie chcą budować w kłodzie stojącej, więc zrobiono z niej leżak.

Pszczoły istotnie weszły, mając jednak zniszczone gniazdo nie mogły zagospodarować się należycie i spadły w ciągu zimy. Na tym może byłby ojciec i zaprzestał dalszych doświadczeń pszczelarskich, widząc jednak wielki mój zapal do pszczół kupił 2 zapelnione kłody stojaki. Tak oto w 12 roku życia rozpoczęła się moja kariera pszczelarska.

W ciągu 4 lat pasieka rozmnożyła się do 10 kłód. Ule nierozbieralne nie dawały mi pełnego zadowolenia. Zwróciłem się do ojca o sprowadzenie na wzór 1 ula ramowego. Zamierzałem według niego wykonać kilka nowoczesnych uli rozbieralnych. Ojciec powątpiewał wprawdzie w moje zdolności stolarskie, ale dał się wreszcie namówić na pożyczanie 1 pustego ula Lewickiego beznadstawkowego.

W roku 1886 zbudowałem 2 ule Lewickiego z wylotami w szczytowej ścianie. Ram do gniazda wchodziło 18 sztuk. Jako regułę stosowało się ograniczanie matki w czerwieniu blachą odgradową. W następnych latach uli ramowych zaczęło przybywać. Rodziny pszczoły zostały całkowicie przeniesione z kłód. W r. 1914, pierwszym roku I wojny światowej, pasieka liczyła już około 30 pni.

W r. 1915 na skutek zarządzonej przez carski rząd przymusowej ewakuacji znalazłem się po 12 tygodniach podróży furmanką we wsi Piesocznyn pod Charkowem (7 km),

później zaś w miasteczku Merefie (25 km od Charkowa). Do r. 1913 nie miałem żadnej prawie styczności z pszczołami. Przed powrotem do kraju zakupiłem u chłopca na wsi 2 rodziny pszczele, doszły mnie bowiem słuchy, że w Polsce wszystko niemal zostało wyniszczone i pszczoł nie ma. Bez pszczoł nie wyobrażałem sobie życia, zmajstrowałem więc 2 lekkie transportówki z dykty po 8 ramek warszawskich i puściłem się w daleką podróż koleją w wagonach bydłęcych wraz z innymi uciekinierami z Polski.



Ob. Aleksander Gawrychowski z Woli Zambrowskiej z transportówkami, w których przywiózł pszczoły z Charkowa w 1918 r.

Wprawdzie jeden z pszczelarzy ostrzegwał mnie, że dalej pszczoł nie dowiozę niż do Charkowa, bo już innym się w drodze pomarnowały, lecz ja nie dałem się niczym zstraszyć. Zapewniłem pszczołom należytą wentylację przez wprawienie siatki w bocznej ścianie, nie zapomniałem też o poddawaniu dostatecznej ilości wody.

W drodze bywały okresy dłuższego postoju po kilka godzin. Upewniałem się wtedy u wiadowcy stacji, jak długo będzie stał pociąg i puszczałem me pszczoły do oblotu. Pszczoły wylatywały tłumnie, szybko zapoznawały się z nowym miejscem i szły na robotę przynosząc nektar i pyłek. W tym czasie panowały upały, pszczoły zużywały więc sporo wody. Najczęściej zmuszony byłem wychodzić z tym żywym towarem do budki hamulcowej, aby uchronić pszczoły od dymu tytoniowego wewnątrz wagonu. Po 17 dniach podróży, dnia 4 września znalazłem się w Czerwonym Borze pod Łomżą. Stamtąd przywędrowałem 12 km pieszo z mými pszczołami na ramieniu do rodzinnej wsi Woli Zambrowskiej.

Jakież było początkowo moje zdumienie, gdy przekonałem się, że pszczoł w Polsce nie brakowało i mój trud wydawał się daremny.

Od dnia powrotu rozpocząłem samodzielną gospodarkę na 6 ha ziemi. Oprócz przywiezionych 2 rojów spod Charkowa nabyłem jeszcze 3 rodziny pszczele, tak że na zimę 1918 r. posiadałem już 5 pni w ulach warszawskich zwykłych z nadstawkami.

Nie mając początkowo węzy stosowałem odgradzanie matki blachą odgradową, by nie czerwiła na trutowych plastrach. Zaopatrzysz się w dostatek węzy mogłem już stosować nadstawki. Następny rok 1919 okazał się wyjątkowo lichym. W tym to roku zostałem sownie nagrodzony za me trudy przywiezienia pszczoł spod Charkowa.

O ile pszczoły miejscowe nie mi nie daly, to ich towarzyszkii „z importu“ nie tylko dostarczyły 2 nowe roje, ale i znaczną ilość miodu. Przewaga pszczoł przywiezionych trwała dotąd, póki żyły oryginalne matki. Na córki nie przeszła dziedzicznie ta cenna właściwość.

Rok następny 1920 był wyjątkowo obfity. Dzięki dobremu wziętkowi mogłem powiększyć pasiekę z 7 pni do 20 i wziąć 160 kg miodu. Miałem wypadki, że obsadzone roje dawały jeszcze po 1 roju. W mej pamięci jako bardzo dobre utrwaliły się jeszcze lata 1923, 24 i 45.

W chwili obecnej mam 44 rodziny nie licząc 4 rodziniek zapasowych z młodymi płodnymi matkami.

Okolica moja nie jest obfita we wziętek, tym bardziej że wokół znajduje się znaczna ilość pszczoł (w Woli Zambrowskiej i pobliskim Zambrowie razem ponad 200 pni). Trzeba gospodarzyć umiejętnie, by osiągnąć parę kg miodu z ula i zaopatrzyć należycie pszczoły na zimę.

Staralem się stale uzupełniać me wiadomości przez odpowiednią lekturę. Przed 1939 r. prenumerowałem stale wydawany w Warszawie miesięcznik „Pszczelarz i Ogrodnik“, którego mam po dziś szereg roczników. Obecnie prenumeruję „Pszczelarstwo“ i jestem pilnym jego czytelnikiem. Staralem się zawsze mieć wszystkie podręczniki pszczelarskie, jakie się ukazywały z druku. Chętnie czytam nowe

wydawnictwa. Nie uważam, jak inni starsi pszczelarze, że już wiem wszystko. Poszukuję stale rzeczy nowych. Jeśli książka lub podręcznik, który przeczytam, zawiera choć jeden wiersz czegoś mi nieznanego, uważam że czas zużyty na czytanie nie został zmarnowany. Staram się też nie opuszczać żadnego kursu pszczelarskiego organizowanego przez państwową służbę rolną w Łomży, czy też w Białymstoku. Uważam tego rodzaju szkolenie za bardzo pożyteczne, tym bardziej że pszczelarze mają okazję do wymiany swych doświadczeń.

Obecnie od 1949 roku zacząłem próby z nadstawkowymi ulami czworakami na ramkę warszawską zwykłą. Na zrobienie jednego czworaka po 20 ramek w każdym przedziale idzie mniej materiału niż na 3 pojedyncze zwykłe. Zimowanie pszczół jest tu bardzo dobre. Oszczędność w zużyciu zapasów w ciągu zimy wynosi 2 do 2,5 kg na 1 rodzinę. Łączenie rodzin jest bardzo ułatwione. Można tą drogą łączyć rodziny np. na główny wiattek. Dokładne opisywanie zajęłoby zbyt wiele miejsca. Pomyślałem o zapobieżeniu błędzeniu pszczół i o należytej wentylacji. Ule buduję własnoręcznie, przekonałem się bowiem, że stolarz, który nie jest pszczelarzem, nie posiada należytego szacunku dla milimetra.

Na zimę daję matę słomianą tuż przy gnieździe obok zaś suche liście na grubość 10 cm i zatwór celem przyciśnięcia ich do maty. Górna mata słomiana idzie również na cienką warstwę liści; tuż przy macie bocznej daję w gnieździe pustą ramkę. Zapas zimowy wynosi po 2 kg miodu w każdej ramce warszawskiej zwykłej. Na wiosnę prawie nigdy nie uzupełniam zapasów. Jeśli zdarzy się na wiosnę w ramce scukrzały miód w większej ilości, wkładam odsklepione plastry do płaskiego wysokiego naczynia z mocno ciepłą wodą.

Po 6 godzinach miód jest rozpuzczony. Rzadki miód wytrząsam do miski i przygotowuję do zgęstnienia (o ile jest wczesna wiosna), następnie zaś daję pszczołom w podkarmiaczkach. Późniejszą wiosną daję miód niezagęszczony.

Za jedną z podstaw racjonalnej gospodarki uważam selekcję pszczół. Najlepsze matki są rojowe z najwybitniejszych rodzin. Pod tym względem zgadzam się z obserwacjami ra-

dzieckich hodowców matek (patrz Nr 11 „Pszczelarstwa“ z r. 1954).

Z czynności pasiecznych prowadzę notatki zaznaczając starannie wiek matek. Od 2 lat trzymam ul na wadze, zapisując dzienny przybytek lub ubytek. Pasieka moja jest uznana jako przykładowa.

Na zakończenie pragnę podkreślić, że doświadczeni pszczelarze winni się dzielić swymi spostrzeżeniami z początkującymi, nie strzec zazdrośnie swych „tajemnic“, jak nie strzegli ich ci, od których myśmy się nauczyli swych umiejętności, czy to czytając książki, czy też biorąc żywy przykład z dobrze prowadzonej pasieki.

Aleksander Gawrychowski
Wola Zambrowska

Wspomnienie

Onufry Czyńska urodził się 23 czerwca 1859 r. na Ukrainie, gdzie pracował jako urzędnik pocztowy. Chwile wolne od pracy zawodowej poświęcał własnej pasiece oraz samokształceniu się w zakresie pszczelarstwa studiując m. innymi gruntownie dzieła ks. Dzierżona. W czasie swej 50-letniej praktyki pszczelarskiej O. Czyńska badał życie pszczół, przeprowadził w tym zakresie szereg doświadczeń i obserwacje swe skrupulatnie notował.

Jesienią roku 1921 O. Czyńska przybył do Hrubieszowa gdzie zebrał i usystematyzował swoje notatki, napisał do nich przedmowę i nadał tytuł: „Pszczelnictwo i racjonalność w nowym oświeceniu prawdy“. Dzieła jednak tego nie zdążył wydać, gdyż zmarł dnia 12 maja 1922 roku.

Dziełem O. Czyńskiego zainteresował się pszczelarz Leon Błoński: napisał do niego przedmowę i wydał za pośrednictwem Warszawskiego Wojewódzkiego Towarzystwa Pszczelarzy w Warszawie w 11 lat po śmierci autora w 1933 r.

Dzieło O. Czyńskiego wskutek swej oryginalności wywołało w roku 1934 ożywioną dyskusję na łamach czasopisma pszczelarskiego „Bartnik Postępowy“.

Aleksander Pietrosiński